

# Waldemar Kozyra

---

## W odpowiedzi Piotrowi Cichorackiemu na recenzję pracy Waldemara Kozyry, "Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918 -1939"

---

Rocznik Lubelski 36, 265-273

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**W odpowiedzi Piotrowi Cichorackiemu na recenzję pracy  
Waldemara Kozyry, *Polityka administracyjna ministrów spraw  
wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918-1939*,**

Lublin 2009, Wyd. UMCS, ss. 680.

Na wstępie, pragnę wyrazić zadowolenie, że P. Cichoracki zechciał pochylić się nad moją pracą i ją recenzować. Jest to interesujące wystąpienie, jednakże z niektórymi jego konstatacjami i uwagami jestem zmuszony polemizować.

W pierwszej kolejności chciałbym odnieść się do samej konstrukcji recenzji. Otóż, jej autor jednoznacznie stwierdza, iż dotyczy ona całej pracy, ale dlatego, że jest obszerna – przedstawi pod jej adresem jedynie różnego rodzaju uwagi. Niestety uważam, że jego „uwagi” dotyczą (poza sprawami bazy źródłowej i redakcyjno-korektorskimi) tylko i wyłącznie jednego jej aspektu, czyli kwestii politycznych (społeczno-politycznych). A przecież, opracowanie to traktuje jeszcze o tak złożonych zagadnieniach jak: polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych wobec bezpieczeństwa i porządku publicznego (w tym zwalczanie przestępczości pospolitej przez Policję Państwową i sprawy porządku publicznego), polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych w zakresie obronności kraju, zdrowia publicznego, samorządu terytorialnego, aprowizacji państwa, techniczno-budowlanych. Następnie, porusza zagadnienia polityki administracyjnej w sferze organizacji i funkcjonowania urzędów (w tym organizacji wewnętrznej urzędów, techniki legislacyjnej i publikatorów urzędowych, procesów kancelaryjnych i decyzyjnych, korpusu urzędniczego). Omawia politykę administracyjną szefów resortu spraw wewnętrznych w zakresie inspekcji ministerialnej. Problemy te, zajmują niemal 2/3 pracy i w polskiej historiografii po raz pierwszy zostały tak gruntownie zaprezentowane. P. Cichoracki nie odniósł się do nich w najmniejszym stopniu chyba, że uznamy za te odniesienia stwierdzenia typu: „popełniono najprawdopodobniej błędy w obliczeniu nadwyżki budżetowej MSW w latach 1926/1927 (s. 128)”, „popełniono najprawdopodobniej błędy [...] we wskazaniu odsetka wykrywalności przestępstw (s. 383)”; „tabela nr 12 znalazła się w nieodpowiednim podrozdziale (s. 477)”. Rozumiem, że recenzent nie posiada dostatecznych kompetencji by właściwie ocenić zagadnienia *sensu stricto* administracyjne pomieszczone w mojej pracy, ale uczciwość recenzencka nakazuje o tym wprost powiedzieć.

Po przeczytaniu recenzji z przykrością stwierdzam, że recenzentowi obce są pojęcia z zakresu nauk o państwie, prawie administracyjnym i administracji, a przecież na siatce pojęciowej tych dyscyplin naukowych oparta została teoretyczna konstrukcja książki. Nie rozróżnia on np. pojęcia „minister spraw wewnętrznych” od pojęcia „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych” (szerzej na ten temat: wstęp, s. 28 – 29, rozdz. I, s. 71 – 72). Uważa, że podmiotem moich rozważań jest „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych”, a nie „ministrowie spraw wewnętrznych”. Dlatego też, w całej recenzji używa pojęcia: „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (najczęściej skrót: MSW)” i ani razu pojęcia: „minister (ministrowie) spraw wewnętrznych”. W istocie, pracę traktuje jako monografię „przedwojennego MSW” pisząc: „W tym

kontekście, W. Kozyrę można uznać za predestynowanego do stworzenia syntetycznego opracowania dotyczącego międzywojennego MSW”. Jednakże, „polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych” a dzieje „międzywojennego MSW” to dwa odrębne obszary badawcze.

Polemista słusznie wskazuje, że układ pracy jest „hybrydalny”. Dwa pierwsze rozdziały mają ujęcie „problemowo-chronologiczne” a pozostałe: „chronologiczno-problemowe”. Chwali mnie za to, że w rozdziale I zaprezentowałem kompetencje ministrów (ale nie ministerstwa jak pisze, ponieważ ono żadnych kompetencji nie miało) i podległych im organów. Natomiast proponuje likwidację rozdziału drugiego poprzez stworzenie „zestawu bardziej syntetycznych biogramów umieszczonych np. w aneksie, przy jednoczesnym rozszerzeniu podrozdziału analitycznego”. Gdyby nie była mu obca teoria podmiotowego ujęcia organu administracyjnego, a przynajmniej dokładniej przeczytał wstęp (s. 28-29) zrozumiałby, że podstawą koncepcyjną dwóch pierwszych rozdziałów pracy jest wskazana teoria. Głosi ona, że organ administracyjny składa się – generalnie rzecz ujmując – z dwóch zasadniczych elementów: a) kompetencyjnego (organizacyjnego), b) personalnego (ludzkiego), przy czym ten drugi element jest najważniejszy, gdyż kreuje „piastuna władzy administracyjnej”. Dlatego też, rozdział I traktuje o kwestiach kompetencyjno – organizacyjnych organu administracyjnego, a rozdział II dotyczy piastuna władzy administracyjnej, w tym przypadku – ministrów spraw wewnętrznych. Przesunięcie biogramów ministrów spraw wewnętrznych do aneksu w sposób zasadniczy zniszczyłoby koncepcję prezentowania organu administracyjnego jakim był minister spraw wewnętrznych w ujęciu podmiotowym.

Mój oponent pisze: „Cechą szczególną książki są bardzo liczne egzemplifikacje konkretnymi epizodami czy to związanymi z działalnością MSW, czy to z wydarzeniami o charakterze lokalnym”. Stwierdzenie to i jemu podobne, potwierdza moje wcześniej już wyrażone przeświadczenie, że recenzja nie dotyczy pracy traktującej o „polityce administracyjnej ministrów spraw wewnętrznych II RP”, ale monografii mówiącej o „międzywojennym MSW”. Przypomnę więc fragment wstępu (s. 16-17): „Historia administracji jest jedną z młodszych gałęzi nauk historycznych. Wiele zagadnień z jej zakresu czeka na swojego historyka. Mimo rozpoczętych już badań, takim nowym obszarem dociekań naukowych jest problematyka polityki administracyjnej organów administracji publicznej. Uważam, iż zagadnienie to jest bardzo ważne w procesie naukowego poznania dziejów administracji publicznej. Poprzez badanie polityki administracyjnej poznajemy formy i metody funkcjonowania organów administracji publicznej w praktyce, w danej rzeczywistości dziejowej. Dlatego też, niniejsza praca traktuje o polityce administracyjnej ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918-1939. Polityka ta, ukazana jest od strony koncepcyjnej jak też form i metod jej realizacji. Autor, szczególną uwagę zwrócił na sposoby jej wykonywania przez szefów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz podległe im organy administracji publicznej. W ten sposób mógł ukazać rzeczywiste, praktyczne skutki tej polityki, a w konsekwencji dokonać właściwej oceny polityki administracyjnej ministrów spraw wewnętrznych RP z lat 1918-1939. Przy tak skonstruowanych założeniach metodologicznych pracy, cechuje się ona znaczną rozpiętością tematyki badawczej oraz pewną szczegółowością prezentowanych zagadnień”. W świetle powyższego stwierdzam,

co następuje: po pierwsze, nie uważam, by w pracy występowało zbyt wiele egzemplifikacji, gdyż stosowałem je z dużą ostrożnością. Po drugie, pewne „uszczerbowienie” poszczególnych zagadnień rzeczywiście występuje, gdyż wynika to z celu pracy i jej założeń metodologicznych. Otóż, opracowanie to prezentuje z jednej strony koncepcje polityki administracyjnej, a z drugiej formy i metody jej realizacji. Dlatego też, oprócz omówienia podstawowych aktów prawnych, które legły u podstaw tej polityki zaprezentowałem również sposoby jej wykonywania przez niższe i najniższe ogniwa aparatu administracyjnego (województw, starostw, burmistrzów itp.). Podjąłem więc próbę ukazania kierunków działań poszczególnych organów i władz administracyjnych, co skutkowało pewnym uszczerbowieniem narracji.

P. Cichoracki pisze, że wykorzystywane przeze mnie sprawozdania i podane w nich informacje „są bez wątpienia niekiedy interesujące same w sobie, ale tutaj trudno doszukać się innego związku z polityką MSW, jak to, że po prostu zostały odnotowane w sprawozdaniach administracji różnego stopnia”. Odpowiadając na ten zarzut, naprzód odwołam się ponownie do wstępu (s. 27): „Ustalania koncepcji oraz kierunków realizacji polityki administracyjnej ministrów spraw wewnętrznych w Polsce międzywojennej, dokonywałem głównie poprzez badanie ówczesnego ustawodawstwa, a w szczególności wewnętrznego prawa administracyjnego, określanego też jako akty kierownictwa wewnętrznego. Uważam, że w wewnętrznym prawie administracyjnym zawarta została istota polityki administracyjnej. Analizowanie tych dokumentów, to faktycznie odkrywanie mechanizmów rządzących polityką administracyjną. To odkrywanie „sfery cienia” w działalności organów administracyjnych, w tym przypadku - urzędu ministra spraw wewnętrznych”. Tak więc, jednym z najważniejszych rodzajów „aktów kierownictwa wewnętrznego” są dokumenty określane jako „raporty”, „sprawozdania”, „komunikaty”, „elaboraty” itp. Odgrywały (i odgrywają) one zasadniczą rolę w kreowaniu i realizowaniu polityki administracyjnej poszczególnych organów administracyjnych. Mój polemista, w sprawozdaniach tych dostrzega jedynie „zwykłą warstwę informacyjną”. Natomiast nie zauważa „warstwy zasadniczej”, ujawniającej formy i metody ustalania i realizowania polityki administracyjnej ministrów spraw wewnętrznych. Treść sprawozdania, forma jej prezentacji, ilość miejsca poświęcona danemu zagadnieniu, ujawniają wiedzę na temat aktualnie prowadzonej polityki przez dany organ administracyjny. W zależności kto i do kogo kierował dane sprawozdanie, mogło ono zawierać różnego rodzaju dyrektywy polityczno – administracyjne, sygnalizować obszary zagrożeń, wskazywać formy i metody postępowania, zakreślać ramy dyskrecjonalne władzy administracyjnej oraz wskazywać sposoby rozwiązywania przez nią poszczególnych spraw. Nie zgadzam się więc z oponentem, że w podrozdziale 1.3. rozdz. VI „z wyjątkiem pierwszych fragmentów dotyczących działań MSW skierowanych przeciwko masonerii, pozostałe dwie trzecie tekstu to po prostu opis sytuacji w kraju na podstawie sprawozdań ministerialnych”. Otóż, w tymże podrozdziale na s. 565 piszę: „Od początku 1939 roku sytuacja międzynarodowa stawała się coraz bardziej skomplikowana i napięta, a jej sprawy zaczęły absorbować opinię publiczną [...]. W tej sytuacji minister spraw wewnętrznych i podległe mu służby ze szczególną uwagą obserwowały zachowanie się społeczeństwa, prowadząc politykę administracyjną w duchu konsolidacji wewnętrznej

i skupienia się wokół najwyższych władz cywilnych i wojskowych Polski”. Dalsza część pracy to nie „opis sytuacji w kraju” – choć i tak można ją odczytać traktując rzecz powierzchownie - ale przede wszystkim obserwacja społeczeństwa i ustalenie na jej podstawie dyrektyw dla dalszych działań polityczno - administracyjnych.

Gdy chodzi o konstrukcję pracy, recenzent zwrócił uwagę na to, że w rozdziale I podrozdział „Zakończenie działalności urzędu ministra spraw wewnętrznych: 1 – 30 września 1939” umieszczony jest jako przedostatni, a nie ostatni. Niestety, nie mogę zgodzić się z tą obiekcją. Gdyby P. Cichoracki uważniej czytał ten rozdział, to zapewne zauważyłby, że obejmuje on czas od 17 XII 1917 roku do 30 IX 1939 roku. W konsekwencji, w ujęciu chronologicznym otwiera go zagadnienie powstania i funkcjonowania MSW w okresie I wojny światowej, a zamyka właśnie czas kampanii wrześniowej. Natomiast podrozdział ostatni: „Budżet resortu spraw wewnętrznych”, analizuje sytuację finansową resortu od momentu jego powstania do zakończenia działalności. Umieszczenie tegoż podrozdziału przed podrozdziałem o zakończeniu działalności urzędu byłoby zupełnie nielogiczne i przerwałoby tok wykładu na temat organizacji i funkcjonowania urzędu ministra spraw wewnętrznych w okresie: 17 XII 1917 – 30 IX 1939. Polemista zarzuca mi również, że w zakończeniu streszczam książkę, zamiast zaprezentować syntetyczną ocenę działań resortu. Oczywiście nie zgadzam się z tym poglądem. Uważam, że jeżeli praca jest obszerna, poruszająca wiele zagadnień niekiedy w sposób dość szczegółowy, to zakończenie powinno być przede wszystkim jej *résumé*, w którym najlepiej wskazać na cechy istotne dla omawianego problemu.

Piotr Cichoracki, gdy chodzi o stronę „warsztatową książki” (raczej o bazę źródłową i jej wykorzystanie), zgłosił kilka uwag, do których się teraz odniosę. Po pierwsze, skonstatował, że w pracy nieobecne są archiwalia białoruskie. Otóż, przy selekcji materiałów pozawarszawskich zastosowałem podział kraju na część „centralną”, „południową” „wschodnią” i „zachodnią”. Część „wschodnią” reprezentowały przede wszystkim archiwalia urzędu wojewódzkiego wileńskiego oraz wołyńskiego i tarnopolskiego. Po pewnym namyśle, zrezygnowałem z materiałów archiwalnych pomieszczonych w Brześciu nad Bugiem, gdyż w przeciwieństwie do recenzenta nie uważam, by województwo poleskie było „obszarem specyficznym, wobec którego władze polskie stosowały szczególne rozwiązania”. Województwa poleskie i nowogródzkie były w istocie „subregionami” „Wileńszczyzny”, tworząc z nią obszar Polski północno-wschodniej, którego naturalną stolicą było Wilno. Dlatego też, zarządzenia szefów MSW kierowane do Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego w zdecydowanej większości przypadków były powielane dla urzędów w Brześciu nad Bugiem i Nowogródka.

Po drugie, recenzent sugeruje, że powinienem pokusić się o ocenę tego, na ile materiały archiwalne pozawarszawskie są w stanie zrównoważyć zdekompletowane materiały zespołu MSW w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Uważam, iż w sposób dostateczny kwestie te wyjaśniłem we wstępie. Przypomnę więc raz jeszcze, że dla badań nad polityką administracyjną podstawowe są archiwalia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (posiadające stempel Kancelarii MSW). Ich specyfiką jest to, że nie znajdują się one w zdekompletowanym Zespole MSW w Warszawie, ale przede wszystkim w pozostałościach aktowych urzędów wojewódzkich. Materiały te „nic nie rekompensują” gdyż są aktami przedwojennego MSW tyle,

że znajdującymi się w archiwach pozawarszawskich. Gdyby zachował się zespół MSW w AAN, to te same materiały, które czytałem w Lublinie, Wilnie czy Poznaniu czytałbym w Warszawie. Dlatego też, podtrzymuję tezę, że źródła archiwalne potrzebne dla badania polityki administracyjnej ministrów spraw wewnętrznych, czy szerzej dziejów resortu spraw wewnętrznych „występują w znacznych a nawet obfitych ilościach, lecz cechują się tym, że są rozproszone”.

W recenzji jest dużo uwag szczegółowych, do których, przynajmniej w części się ustosunkuję.

I tak, P. Cichoracki odnosząc się do rozdziału II stwierdza, że biografie niektórych ministrów są zbyt obszerne i wskazuje na biogram Stefana Smulskiego. Niestety, inaczej postrzegam rolę i znaczenie ministra niż tylko przez długość jego kadencji ministerialnej. Uważam, że S. Smulskiego należało przedstawić tak, jak każdego innego ministra. Jego rola i znaczenie dodatkowo wzrasta gdy przypomni się, że był on ostatnim ministrem spraw wewnętrznych w okresie demokracji parlamentarnej oraz szefem MSW w czasie zamachu majowego. Recenzent pisze: „Niekiedy W. Kozyra rozbudowuje opisy tła politycznego działalności ministrów, mają one [jednak – przyp. W.K.] bardzo pośredni związek z ich poczynaniami”. Pogląd ten, jeszcze raz utwierdza mnie w przekonaniu, że mojemu polemiście nieznanne są pojęcia z zakresu nauki administracji, m. in. pojęcie polityki administracyjnej, które również obszernie zaprezentowałem we wstępie (s. 17-26). Przypomnę więc jeszcze raz (s. 26): „Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych RP w sposób podstawowy i zasadniczy uwarunkowana była procesami politycznymi zachodzącymi w Polsce okresu dwudziestolecia międzywojennego. Dlatego też, w niniejszej pracy, działalność administracyjna kierowników resortu spraw wewnętrznych będzie przeze mnie analizowana w przedziałach czasowych charakterystycznych dla historii politycznej Drugiej Rzeczypospolitej, to jest w latach 1918-1926, 1926-1930; 1930-1935; 1935-1939”. Właśnie, by zrozumieć politykę administracyjną ministrów spraw wewnętrznych należy w szczególny sposób scharakteryzować okoliczności polityczne w jakich dany minister obejmował urząd, ogólną sytuację polityczną w kraju oraz jak w danych warunkach politycznych działał wykonując swoje uprawnienia. Uważam, że trudno cokolwiek zrozumieć z polityki administracyjnej np. ministra Antoniego Kamińskiego, jeżeli nie omówi się - przynajmniej w sposób podstawowy - życia politycznego kraju z czasów jego ministrowania. Nie można również zasadnie pisać o polityce administracyjnej tegoż ministra bez np. scharakteryzowania kryzysu politycznego w państwie po wyborze na prezydenta RP G. Narutowicza. Dlatego też uważam za zupełnie chybione stwierdzenie, że „niektóre z tekstów wydają się mieć zaburzoną równowagę a informacje biograficzne nie związane z pełnieniem urzędu dominują nad opisem aktywności w MSW”.

Następny zarzut - to ewentualne powtórzenia kwestii zawartych w biogramach ministrów w pozostałych rozdziałach pracy. Mój oponent pisze: „Trudno np. uchwycić radykalnie odmienny kontekst dla częściowych powtórzeń opisów struktur ministerstwa [...] czy każdorazowe wymienianie tych samych wiceministrów”. Właśnie z całą świadomością w biografiach ministrów umieszczałem informacje o tym, w jakim zakresie i stopniu oddziaływali na organizację i funkcjonowanie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz podległych im struktur

administracyjnych, z jakimi wiceministrami współpracowali, jakich wojewodów mianowali i odwołali, gdyż przez to indywidualizowałem prowadzoną przez nich politykę administracyjną. Nie są to więc proste powtórzenia, a bardzo potrzebne elementy wyróżniające politykę administracyjną poszczególnych szefów resortu. Natomiast nie prezentowałem powodów, dlaczego poszczególni wojewodowie byli powoływani ewentualnie odwoływani, gdyż uważałem te kwestie za mało istotne dla przedmiotu badań.

Piotr Cichoracki pisze, iż w pracy wyliczam po kilkanaście organizacji wymienionych w pojedynczych sprawozdaniach (s. 370), natomiast powinienem wykazać jakie organizacje w sposób stały były obiektem zainteresowania służb MSW, a jakie epizodycznie. Otóż, gdyby dokładniej przeczytał tę część pracy zrozumiałby, że w cytowanym sprawozdaniu wskazane są właśnie te organizacje, którymi przede wszystkim interesowały się służby. Przykro mi również, że nie dostrzegł syntetycznego ujęcia w takiej oto konstatacji (s. 370): „Należy zauważyć, że w sprawozdaniach tych w dalszym ciągu brak było opracowań dotyczących szeregu ważnych organizacji społecznych i religijnych. Nie interesowano się więc Kościołem katolickim jako organizacją społeczną *sensu stricto*. Podobnie było z Cerkwią prawosławną, kościołami ewangelickimi, organizacjami masońskimi i paramasońskimi (WLNP, Stowarzyszenie Wolnomysłicieli Polskich, Liga Praw Człowieka i Obywatela)”. Recenzent wytyka mi skłonność do zbędnego cytowania wskazując na cytat dotyczący pochwały dla jednego z policjantów (s. 385). Nie przyjmuję tego wytyku, gdyż inkryminowany cytat jest ważnym elementem w prezentacji jednej z form realizacji polityki administracyjnej, w postaci jednostkowej decyzji wojewody, w tym przypadku wojewody wileńskiego W. Raczkiewicza.

P. Cichoracki stwierdza: „Nie wszystkie cytaty wydają się adekwatne do twierdzeń Autora” i przytacza fragment pracy ze s. 546 charakteryzujący postawę księży, a zwłaszcza biskupów wobec rządu po 1935 roku. Myślę, że inaczej czytamy ten sam fragment, gdyż ja w dalszym ciągu uważam, że świadczy on w całej rozciągłości o tym, iż „służby administracyjno-policyjne interesowały się kościołami i związkami religijnymi już nie tylko pod kątem ich działalności zewnętrznej, ale i wewnątrzorganizacyjnej”. Przecież, bez rozpoznania przez nie wewnętrznej sytuacji w Kościele katolickim, takie sprawozdanie nie mogłoby powstać. Polemista pisze: „Trudno uzasadnić w kontekście tematu umieszczenie takich informacji jak np. nazwisko rolnika, któremu podpalono dom w 1922 roku” (s. 260); nie powinno być też w pracy nazwiska działacza związkowego przemawiającego w Sarnach (352) czy też referenta starostwa w Cieszynie (392). Niestety, ponownie podtrzymam swoje stanowisko. Uważam, że cytaty te są potrzebne, gdyż po „suchych” wyliczeniach statystycznych, po zestawieniu szeregu nazw centrali i organizacji związkowych, po charakterystyce lustracji urzędów, nazwiska te „ożywiają” i „personifikują” tok narracji. Oczywiście rozumiem, że nie wszyscy czytelnicy muszą podzielać mój punkt widzenia. Recenzent ma mi za złe, że przytaczam ilość stron jednego ze sprawozdań MSW (s. 352). Otóż, gdyby dokładniej czytał moją książkę zauważyłby, że we wszystkich jej częściach charakteryzując sprawozdania często podaję liczbę stron, ewentualnie ilość stron poświęconych danemu zagadnieniu w poszczególnych sprawozdaniach; dodam, że często prezentuję strukturę formalną tych sprawozdań. Dlatego, gdyż uważam, że przy prezentowaniu form i metod

polityki administracyjnej ten typ informacji jest bardzo ważny. Ukazuje w aspekcie formalnym (statystycznym) zainteresowanie określonym problemem służb administracyjno – policyjnych (rozbudowane sprawozdanie) lub ich *désintéressement*.

Recenzent pisze: „Uderza szczegółowość informacji wyrażonych pod postacią liczb”. Następnie zgłasza swoje wątpliwości w sprawie danych dotyczących finansów. „Rodzą się jednak wątpliwości na ile są czytelne, jeśli nie podaje się np. udziału MSW w całości wydatków państwa” (np. s. 129-130). Nie wiem jak czytał on pracę, ale na stronach 129-130 kilkakrotnie podaję sumę ogólną budżetu MSW i chyba nie jest wielkim problemem zrozumienie jego znaczenia w strukturze budżetu ogólnopaństwowego, po następującym stwierdzeniu (końcowy fragment drugiego akapitu na s. 130): „W roku 1929/1930 w budżecie Rzeczypospolitej Polskiej większe kwoty od administracji spraw wewnętrznych, posiadały tylko: Ministerstwo Spraw Wojskowych: 622 858 947 zł, (31,7%) oraz Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego: 287 955 700 zł (14,7%)”. Oponent zgłosił również uwagę, że zbyt obszernie scharakteryzowałem budżet resortu z lat dwudziestych i początku lat trzydziestych, a za bardzo ogólnie z okresu 1935-1939. I od razu odpowiedział sobie pisząc, że „np. struktura wydatków od 1935 roku była do siebie zbliżona, a tym samym nie warta szerszego omówienia”. P. Cichoracki inkryminuje cały akapit poświęcony „ilości zaległych spraw”, a zwłaszcza jego fragment poświęcony Urzędowi Wojewódzkiemu Lwowskiemu, gdyż nie zauważył „globalnej liczby wszystkich spraw”. Uważam, że ta „globalna” liczba spraw dla całego kraju podana została w sposób wystarczający na początku tegoż akapitu: „W skali całego kraju – piszę - zaległości w administracji ogólnej za pierwsze półrocze 1928 roku przedstawiały się następująco: w urzędach wojewódzkich spraw załatwionych tymczasowo było 48 594, a niezłatwionych – 44 151. W starostwach odpowiednio: 184 907 i 216 486”. Trzeba znać specyfikę trybu czynności urzędu by wiedzieć, że liczby dotyczące ruchu spraw (w tym spraw zaległych) podlegały znacznej fluktuacji, dlatego badacz problemu powinien skoncentrować się bardziej na uchwyceniu ogólnych tendencji, niż ustalaniu liczb globalnych.

Następny problem to potknięcia faktograficzne, które – jak sam polemista zauważa – „nie [...] są liczne i mają zazwyczaj charakter drobnych”. Niemniej jednak, zechcę się do niektórych z nich ustosunkować. Książka B. Singera „Od Witosa do Sławka” formalnie rzecz ujmując jest „zbiorem komentarzy parlamentarnych z lat 1929-1939”. Biorąc jednak pod uwagę jej treść, bez większej pomyłki możemy zakwalifikować ją do szeroko rozumianych dokumentów wspomnieniowych. Oczywiście należy ujednocilić pisownię imienia i nazwiska gen. Sławoja F. Składkowskiego, ale jestem sceptyczny co do tego, że kiedykolwiek to nastąpi. Zawsze będą się tu pojawiać rozbieżności (zob. wstęp, przypis 57). Recenzent stwierdza, że przesadą jest uważać drugi gabinet W. Sławka za „całkowicie pułkownikowski”, gdyż jego członkami byli August Zaleski i Leon Janta-Połczyński. Ależ oczywiście, że był „pułkownikowski”, ponieważ realizował linię polityczną opracowaną w kręgu tzw. „pułkowników”, a nie dlatego, że większość jego członków była w randze pułkownika. Wspomniani ministrowie, choć nie należeli bezpośrednio do ekipy pułkownikowskiej, akceptowali program tegoż gabinetu i skrupulatnie go wykonywali. Recenzent nie zgadza się z moim stwierdzeniem, że policyjne kompanie rezerwy stacjonowały głównie w szkole gołędzinowskiej, gdyż tam było tylko trzy



kompanie z 15. Przecież, nie chodzi o liczbę oddziałów w skali kraju, ale o ich znaczenie dla państwa. Grupa Rezerwy Policyniej z Gołędzinowa była najliczniejszą i najsilniejszą ze wszystkich grup, a przede wszystkim stała na straży spokoju i porządku publicznego w najbardziej newralgicznym miejscu, czyli stolicy kraju. Nie bez przyczyny opinia publiczna wszystkie oddziały rezerwy PP nazywała „chłopcami z Gołędzinowa”. I następna uwaga: rzeczywiście, po wyborach w 1938 roku, do sejmu weszli nie „wyłącznie posłowie OZN” jak napisałem, ale „prawie wyłącznie posłowie OZN”.

P. Cichoracki jest sceptyczny wobec mojego stwierdzenia, że Józef Piłsudski był promotorem ruchu prometejskiego. W całej rozciągłości podtrzymuję to stwierdzenie. Świadczy o tym chociażby jego polityka antyrosyjska, którą uporczywie realizował przez całe życie. Nie jest też argumentem przeciw tej tezie stwierdzenie, że w działalność prometejską „wciągnięci” byli ludzie nie pochodzący ze ścisłego otoczenia Marszałka. Otóż, do 1930 roku byli oni w jego otoczeniu (T. Hołówko, H. Józewski). Natomiast w latach trzydziestych, odsuwając ich od spraw wewnętrznych jako sanacyjnych radykałów „dał im zatrudnienie” w „polityce wschodniej”.

W recenzji czytamy również, że w pracy „zaskakuje powielenie informacji o nadaniu polskiego obywatelstwa jakoby 600 tys. tzw. „litwaków” (raczej: obywatele b. Rosji carskiej pochodzenia żydowskiego – przyp. W.K), co miało nastąpić dzięki osobistej decyzji Piłsudskiego”. Natomiast ja jestem zaskoczony, że recenzent jest zaskoczony. O nadaniu tegoż obywatelstwa mamy bezpośrednią relację ministra spraw wewnętrznych S. F. Składkowskiego. Prawdziwość tej liczby pośrednio potwierdzam również w mojej pracy m. in. na stronie 386, gdy piszę o specjalnej akcji rejestracyjnej na Kresach Wschodnich w latach 1925-1927, podczas której „zarejestrowano 223 030 cudzoziemców, w większości uchodźców pochodzenia żydowskiego z byłej Rosji carskiej”. Rejestracja ta dotyczyła tylko głów rodzin oraz pełnoletnich członków ich rodzin, gdyż żonom i małoletnim dzieciom przysługiwało obywatelstwo po mężu lub ojcu. Wiemy więc, że tylko na Kresach Wschodnich znajdowało się 223 030 osób żydowskiego pochodzenia jako cudzoziemców (nie licząc ich żon i małoletnich dzieci). Natomiast M. Sioma<sup>1</sup> powołując się na ustalenia S. Paprockiego stwierdza, że ludności żydowskiej, której nadano obywatelstwo polskie było tylko 33 000. Niestety, popełnia błąd, myśląc pojęcie „repatriant” z pojęciem „cudzoziemiec” (uchodźca, uciekinier). Otóż, rzeczywiście do Polski powróciło 33 000 repatriantów pochodzenia żydowskiego, którzy mieli do tego prawo i natychmiast otrzymali obywatelstwo polskie, co oczywiście zarejestrowały urzędy statystyczne. Natomiast cudzoziemcy (uciekiniery) żydowscy ze Związku Sowieckiego takiego prawa nie mieli, podlegali rejestracji, a następnie wysiedleniu. Dlatego też masa uchodźców – Żydów rosyjskich nie poddała się rejestracji, a mimo to otrzymała prawo tymczasowego pobytu w Polsce od polskich organów administracyjnych (szerzej na ten temat: s. 290-292). Dopiero po zamachu majowym Józef Piłsudski osobiście zdecydował, by cudzoziemcy ci w liczbie ok. 600 tys. otrzymali polskie obywatelstwo.

Podtrzymuję również stwierdzenie ze s. 442, iż „większość członków ONR” znalazła się po zamachu na Bronisława Pierackiego w Berezie Kartuskiej. W istocie,

1 M. Sioma, *Sławoj Felicjan Składkowski. Żołnierz i polityk*, Lublin 2005, s. 232.

aresztowania te sparaliżowały zupełnie organizację. Sz. Rudnicki pisze: „Dokona-  
no wielu aresztowań [...] co spowodowało całkowity chaos organizacyjny” i da-  
lej: „praktycznie działalność ONR ustała”<sup>2</sup>. Przyznaję, że Kazimierz Sosnkowski  
w chwili śmierci J. Piłsudskiego był gen. dyw., gdyż dopiero 10 listopada 1936 roku  
awansował na stopień gen. broni.

P. Cichoracki skrupulatnie rejestruje zauważone „literówki” i „błędy redakcyj-  
ne” (np. daty: zamiast 1926 r. jest 1925 r.), ale przekracza granice gorliwości recen-  
zenckiej, gdy pisze: „tabela nr 12 znalazła się w nieodpowiednim podrozdziale”.  
Otóż, umieszczona ona została we właściwym miejscu, gdyż nie można jej było  
ulożować na końcu podrozdziału 2 rozdziału V. Stąd też, zgodnie z „odwieczną”  
zasadą drukarską, że „tabel się nie łamie” umieszczono ją na stronie następnej  
(477).

W posumowaniu Piotr Cichoracki pisze, „że oto mamy do czynienia z publika-  
cją istotną”. Jednakże, dalsze jego konstatacje wskazują, że recenzował on w rzeczy-  
wistości nie tę pracę, którą napisałem (rzecz o polityce administracyjnej ministrów  
spraw wewnętrznych II RP). Jej podstawą teoretyczną jest siatka pojęć charaktery-  
styczna dla nauk o państwie, prawie administracyjnym i administracji. Natomiast  
polemista w recenzji jednoznacznie wykazał, że pojęcia te są mu zupełnie obce.  
W istocie więc, recenzował opracowanie dotyczące dziejów „międzywojennego  
Ministerstwa Spraw Wewnętrznych”, stąd nieporozumienia, które starałem się  
w niniejszej odpowiedzi wyjaśnić. I refleksja ostatnia: we wstępie do mojej książki  
pisałem, że historia administracji jest jedną z młodszych gałęzi nauk historycz-  
nych. Nie zdawałem sobie jednak sprawy, że – przynajmniej dla niektórych histo-  
ryków – jest ona aż tak hermetyczna.

Waldemar Kozyra  
Lublin

---

2 Sz. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, s. 252.